Ner 197. Kraków 28 Sierpnia — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Wrzesień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 27 sierpnia.

Czytaliśmy w przeddzień otwarcia Sejmu bardzo piękne słowa o jasności w organie demokratycznym lwowskim. Ten tylko zwyciężyć może, pisał ów dziennik, kto jasno swą myśl wyłoży. Tem więcej programat, myśleliśmy sobie, i czekaliśmy na ów objaw jasny, któremu już przez to samo zapewniony był tryumf. Bo programat, to więcej niż myśl, to już czyn prawie, skoro myśl ma być w postępowaniu przewodnią, skoro myśl ma być sztandarem, za którym kraj cały kroczyć powinien, jak jeden mąż, aby używać języka w sferach, o których mówimy, zwykłego.

Doczekaliśmy się go dzisiaj: jest nią unia federalna. Tylko w łączności z koroną węgierską i czeską — pisze *Dziennik Lwowski* z 25go sierpnia — możemy uzyskać dla siebie i monarchii bezpieczną przyszłość. Wybornie, ale to nie nowe. To myśl trzech koron, tylko bez koron; ta sama myśl niemająca nawet śmiałości dawnej; ta sama myśl nie mająca ani polotu marzenia, ani siły rzeczywistości. Jakto? toż programat, programat polityczny, na seryo Sejmowi obecnemu podany! gdyby nie stało czarne na białem, uwierzyćby nie podobna. I to nazywa *Dziennik* uwydatnieniem celu, do którego dążymy. Ale tu idzie o postępowanie obecne, a nie o to, czego w przyszłości pragniemy. Korona węgierska spowita dualizmem, korony czeskiej jeszcze nie ma, a my mamy iść z niemi w łączności? Maż to znaczyć, że mamy się stosować do stronnictwa jakiegoś, do deklaracyi Czechów, a w in nem będąc położeniu rzucać się na polityczne bezdroża, nie pytając, gdzie one zaprowadzić nas mogą?...

Programat, to nie frazes. Dajmy raz pokój frazesom, a zwłaszcza takim, które w ważnych chwilach obałamucać tylko mogą opinię publiczną. Pamiętajmy, że jesteśmy częścią wielkiego narodu, że w sferze wolności my jedni jego narodowość przedstawiamy. Poczuwajmy się do obowiązku, jaki na nas cięży, do odpowiedzialności, z jakiej zdać rachunek nam przyjdzie. Nie bawmy się we frazesy. Programat, to nie cel tylko, to także środki do celu. Inaczej, nie jest on jasnym, ale jest niczem, frazesem wątłym a często szkodliwym. Nie zapominajmy o naszem stanowisku, obrachujmy nasze siły, i postępujmy politycznie, to jest mając zawsze na względzie co możliwe a nie co niemożliwe. Nie ograniczajmy się w ciasnem kole spraw ekonomicznych, jakkolwiek siła nasza od nich po większej części zależy, ale pamiętni naszego politycznego zadania, nie szarpmy się na dzieła, którym sprostać niezdołamy.

W dziwnym obłędzie zostają dzienniki centralistyczne wiedeńskie. Czy dla tego, że widzieć nie chcą? Najgorszy ten ślepy, jak mówią, co umyślnie oczy zamyka. Zamykają je zaś z umysłu, pisząc o Galicyi z powodu otwarcia Sejmu. Ciągle to samo przecenianie tego, co za koncesye uważają, jak gdyby Galicya nie miała nawet tych praw, jakie się każdéj części monarchii należą; ciągle te same wyrzekania na niewdzięczność Polaków, jak gdyby delegacya galicyjska była „zepsutem dzieckiem“ większości niemieckiej w Radzie Państwa. Zapewne to dla tego wszystkie jej wnioski przepadły, jak się odbiera nóż dziecku, aby się nie okaleczyło. Ciągle straszenie Moskwą, które zupełnie podobne do owych strachów w prosie stawianych, na których wróble siadają. Ciągle nareszcie srożenie się na feudałów, na klerykałów, to na tego posła z Krakowa, to na owego ze Lwowa, wymyślanie jakichś stronnictw, partyj czy fakcyj, które nie istniały nigdy i nie istnieją. Darmo, skoro już to co się dzieje w Sejmie, nie otworzyło im oczu, to je umyślnie zamykają. Niedawno odzywalismy się do nich, aby choć raz szkiełka słuszności użyły, przejrzałyby w rzeczywistość. Spostrzegłyby do razu, że to nie ta lub owa fakcya jest w grze; ale kraj cały. Niezadowolenie zapisałyby nie na karb jakiej niewdzięczności, o której nie może być mowy, ale na to, że dualizm mający być supremacyą niemiecką w Przedlitawii, musiał takowe sprowadzić następstwa. Przekonałyby się, że uchwała 2go marca którą wzięły za przyzwolenie kraju na centralizacyę, była tylko krokiem naciskiem wymuszonym, przeciw któremu kraj ciągle protestował. Piszą, że delegaci zdjęli teraz maskę. Maska ta była tylko w oczach większości, ale delegacya nasza choćby tylko broniąc wyborów do spraw wspólnych przez delegacye sejmowe a nie z łona Izby, już tem samem dowodziła, że federacyi nie odstąpiła nigdy, że sztandar jéj nawet na gruncie dualizmu zatknąć usiłuje.

Pojmujemy, że objawy Sejmów krajowych niepokoją dzienniki wiedeńskie, że przyjemniéj w sprawozdaniach z Rady państwa wynosić pod niebiosa liberalizm większości niemieckiéj, postępować sobie dzięki téj większości, jakby w Austryi nikogo innego nie było, ale niepojmujemy oburzenia z tego, co tak łatwo było przewidzieć, bo znanem jest aksioma, i nikt dziś od niego uchylić się nie może: *audiatur et altera pars.*

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 26 sierpnia.

(z) Sekretarze sejmowi tak cicho odczytują protokóły i wnioski, iż na galeryi dziennikarskiej nic prawie dosłyszéć nie można. Z tej przyczyny nie jestem w stanie podać treści protokółu dzisiejszego.

Komisyę administracyjną, której wybór wczoraj do późna się przeciągnął składają pp. Ławrowski, Zborowski, Szumańczowski, hr. Badeni, Agopsowicz, Wolny, hr. Henryk Wodzicki, Starowiejski i Guszalewicz. Do komisyi tej odesłano wnioski Wydziału krajowego: O opłacie myta na drogach krajowych, o stanie urzędników i służby oddziału budowniczego, o policyi polowej, o interpretacyi § 12. ustawy drogowej.

Wniosek Wydziału o uwolnieniu nowowybudowanych budynków od dodatku do podatku krajowego przekazano komisyi budżetowej; a wniosek Wydziału względem obowiązkowego zabezpieczenia majątku naczelników gmin, przeznaczono do drugiego odczytu, nie przekazując żadnej komisyi, jak to regulamin ze sprawozdaniami i wnioskami Wydziału krajowego czynić dozwala.

Niemniej spiesznie postąpiła Izba i z innemi petycyami i wnioskami dziś przedłożonemi. Petycyę słuchaczów prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, wniesioną przez posła Wyrobka, względem wprowadzenia już z początkiem zbliżającego się kursu wykładów wszystkich w języku polskim, uznała Izba na przedstawienie posła Wyrobka za naglącą, z powodu zbliżającego się końca feryi i poleciła jak najśpieszniej ją załatwić. Co do petycyi gminy miasta Radomyśla, względem przeniesienia do tego miasta siedziby urzędu powiatowego z Zasowa, Izba nie uznała jej wprawdzie za naglącą, pomimo przedstawienia posła Rutowskiego, na którego ręce petycya ta do Izby wniesioną została; ale przewodniczący komisyi petycyjnej poseł Boczkowski oświadczył, że gdy komisya ta już czynności swe rozpoczęła, więc wszystkie dotąd wniesione petycye, i bez uznania nagłości ich, rychło załatwione zostaną.

Komisya administracyjna wybrała przewodniczącym Henryka hr. Wodzickiego, zastępcą hr. Badeniego, sekretarzem p. Zborowskiego.

Rewidentem na miejscu nieobecnego p. Borysikiewicza obrano posła Krzyżanowskiego.

Poseł Krzeczunowicz złożył dzisiaj dwa ważne do laski marszałkowskiej wnioski. Pierwszy o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów sejmowych. Podczas sesyi sejmowej poseł nie może być sądownie do śledztwa pociągany; jeżeli zaś jest uwięziony ma być na żądanie sejmu na czas sesyi sejmowej na wolność wypuszczony, a śledztwo na przeciąg tegóż czasu zawieszone. Drugi wniosek dotyczy zmiany § 4 st. kr. w ten sposób, że sejm wybiera sam z grona swego marszałka na przeciąg całej kadencyi a wicemarszałka na czas jednej sesyi sejmowej.

Poseł Starowiejski złożył wniosek o zaprowadzeniu nowego urządzenia tabuli krajowej, w ten sposób, że w księgach tabularnych ma być osobna rubryka określająca granice terytoryalne na podstawie stałego pomiaru kadastralnego.

Ks. Dzerowicz i jego stronnicy, księża ruscy i kilku posłów włościańskich, wnieśli interpelacyę z powodu, że Namiestnik w mowie swej przy zagajeniu sejmu wyraził się, że mieszkańcy Galicyi są dwiema gałęziami jednego szczepu, w którem to wyrażeniu interpelanci upatrują zaprzeczenie istnienia osobnego narodu ruskiego, protestują przeciw takowemu ich pokrzywdzeniu, i pytają: na jakiej podstawie mógł w ten sposób Namiestnik wbrew prawdzie historycznej, i wbrew zasadniczym ustawom państwa o równouprawnieniu narodowości, zaprzeczyć Rusinom galicyjskim samoistności narodowej?

Po złożeniu przyrzeczenia przez posłów, których wybory dniem przedtem zostały sprawdzone, nastąpił z porządku dziennego odczyt dwóch pierwszych przedłożeń rządowych, mianowicie: Zmiana ustawy wyborczej o wykluczeniu od prawa wyboru i wybieralności i ustawa o postawieniu w stanie kondemnaty sądowej posła, lub postawieniu go w stanie zaskarżenia.

Komisarz rządowy zabrał głos dla umotywowania jednocześnie obu powyższych wniosków, gdyż oba zostają w związku z sobą. Uchwała sejmowa w tym przedmiocie powzięta na 60-em posiedzeniu sejmu d 24 marca 1866 r. nie otrzymała wówczas sankcyi najwyższej, albowiem rzecz ta będąca w związku z ustawą karną, wymagała wprzód zmiany kodeksu karnego i zastosowania do niego. Dziś gdy to się stało, a przepisy kodeksu karnego co do skutków prawnych wyroków sądowych zmienione i złagodzone zostały, uniewinnienie zaś z braku dowodów całkiem zniesione, wypada zastosować się do tych postanowień w przepisach ustawy wyborczej i statutu krajowego; śledztwo nie powinno pociągać za sobą utraty prawa wyboru i wybieralności, albowiem niesprawiedliwością jest pozbawiać kogoś praw politycznych na samo podejrzenie.

Po takiem treściwem wyłuszczeniu rzeczy, uczynił jeszcze p. komisarz rządowy wzmiankę, iż druga z tych ustaw jako dodatek do statutu krajowego wymaga do uchwały $^2/_3$ głosów.

Poseł Krzeczunowicz wniósł, aby wybrać komisyę konstytucyjną, z 15tu członków złożoną, do którejby tak te, jak i jego właśnie co złożone wnioski, tudzież inne konstytucyi dotyczące, odsyłane były. Poseł Ziemiałkowski wniósł, aby komisya ta składała się tylko z siedmiu członków; lecz poprawka ta upadła, a utrzymał się wniosek p. Krzeczunowicza, w skutek czego przystąpiono natychmiast do wyboru komisyi konstytucyjnej i wybrano pp. Zyblikiewicza, X. Pawlikowa, Ławrowskiego, Smolkę, Henigsmana, hr. Borkowskiego, Chrzanowskiego, Kabata, księcia Sanguszkę, Jabłonowskiego, Pietruskiego, Kowalskiego, Grocholskiego, hr. Henryka Wodzickiego i Czerkawskiego.

Nastąpił pierwszy odczyt dalszych wniosków rządowych. Ustawę znoszącą ograniczenia udziału niechrześcian w reprezentacyach gminnych przekazano komisyi konstytucyjnej. Ustawę znoszącą przymus nauczania drugiego języka w szkołach średnich i ludowych przekazano na wniosek posła Chrzanowskiego wybrać się mającej komisyi szkolnej.

W końcu ustawę znoszącą ograniczenia co do dzielenia i łączenia własności ziemskiej przekazano na wniosek Henryka hr. Wodzickiego osobnej komisyi z siedmiu członków złożonej. — Wniosek p. Koczyńskiego, by ją odesłać do komisyi prawniczej, i p. Podlewskiego o odesłanie do komisyi administracyjnej, upadły. Wybór tej osobnej komisyi ma być na przyszłem posiedzeniu w piątek przedsięty.

Należy sprostować wiadomość mylną *Gazety Narodowej*, że pp. Ziemiałkowski i Zyblikiewicz poparli wniosek posła Smolki. Ani jeden ani drugi nie był w liczbie popierających go.

Wiedeń 25 sierpnia.

‡ Tutaj panuje wielkie przerażenie umysłów. Dokądże doprowadzi powszechna opozycya słowiańska? Oto pytanie, które sobie każdy zadaje z pewną obawą i niepokojem o koniec podobnych zatargów. W rzeczy samej trudno jednym wyrazem oznaczyć niebezpieczeństwo, zagrażające obecnie ministerstwu. Nikt bowiem najbliższej przyszłości wyobrazić sobie nie może; pilni badacze spostrzegają tylko ponure obłoki, lękają się nawalnicy, lecz nie są w stanie oznaczyć następstw, jakie ona za sobą pociągnie. Ta niepewność jest ogromnie uciążliwą, o wiele gorszą aniżeli najokropniejsza pewność. Ciągłe wahanie się ministerstwa, to w tę, to w ową stronę; zbyt wielka często lecz i zbyt słaba częstokroć energia, chwiejne występowanie przeciw wrogom konstytucyi, zachcianki centralistyczne — są to wszystko własności rządu, który wielkim zadaniom swoim sprostać nie może. W kołach wyższych zaczynają się już odzywać głosy za wielkiemi reformami. Chcieliby Galicyę pozostawić samej sobie z stanowiskiem podobnem do pozycyi Kroacyi względem Węgier, lub ją oddać Węgrom, aby módz tem większą na Czechy skierować uwagę. W Galicyi giermanizm nie ma silnej podstawy — powiadają — lecz Niemców czeskich trzeba wyzwolić, należy im podać rękę — a zatem wojna Czechom! Byłaby to walka na śmierć lub życie. Dziś rząd wsparty przez Niemców jest silniejszym; z Czechami i Słowianami potrafi sobie dać radę, jeżli tylko Polacy cicho siedzieć zechcą.

Jak z szkicu tego przekonać się możecie, mamy tutaj wielu rezolutnych giermanizatorów, co gotowi część poświęcić dla ocalenia reszty, choćby kosztem zagłady Czechów. Niemcy możeby się planowi temu nie sprzeciwiali, gdyby tylko Czesi nie byli tak twardym do zgryzienia orzechem. Lecz jak rzeczy stoją, Czechy są dziś mocarstwem pierwszego rzędu w Austryi; narodowy żywioł czeski od ostatnich lat 20tu wzmógł się niesłychanie. Jeżli więc rząd nie chce się uciekać do więzień i rusztowań, musi przystać na ugodę i znacznych udzielić koncesyj. Ale jakich? Koncesye te musiałyby być udzielone poza obrębem konstytucyi, ponieważ Czesi na tej podstawie układać się wzbraniają. Powstaje więc pytanie, czy ministerstwo obecne może podać rękę stojącym poza konstytucyą Czechom, czy ministerstwo oparte na ustawach grudniowych może to uczynić bez obawy postradania stronnictwa wierno-konstytucyjnego? Krok taki znaczyłby tyle, co upadek ministerstwa. Widzicie więc, jak trudnem jest wyjście z tego kółka błędnego. Droga układów nie doprowadzi do niczego; więc siły wzajemne — w walce mierzyć się muszą.

Wiedeń 25 sierpnia.

— r. Już od dawna prowadzą się rokowania tak między krajami podległemi Porcie a Austryą, jak między rządem tutejszym a Portą względem zniesienia juryzdykcyi konsularnej, tak zwanych kapitulacyj. Najciemniej stoi ta kwestya wobec Egiptu, i zdaje się, że tam chce gabinet nasz tymczasowo zaczekać, jakie zrobią doświadczenia pod tym względem Anglia i Francya, skoro i one odstąpią od swoich kapitulacyj. Względem Porty rzecz ta w zasadzie przyjęta, i Austrya zrzecze się juryzdykcyi swoich konsulatów, ale pragnie ustępstwa tego nie puścić za darmo, lecz w zamian uzyskać pewne nie bardzo drobne koncesye. Turcya bowiem miałaby przyznać poddanym austryackim prawo nabywania nieruchomości tak ziemskich jak miejskich, jak to uzyskała niedawno Francya dla swoich poddanych. Rokowania z Księstwami Naddunajskiemi wloką się powoli i nie dają wiele nadziei. Ze strony tutejszego rządu nie okazują wielkiej ochoty, po doświadczeniach ostatnich lat, gdy los wielu tysięcy krajowców zawisł od widzimisię władz rumuńskich i od dowolności tamecznych sądów, aby przyznawać tamecznym władzom prawo orzekania w procesach poddanych austryackich mieszkających czasowo w Rumunii. Zachodzi zaś szczególnie pod tym względem nieufność co do sporów handlowych, a od tego zależy bezpieczeństwo mienia i wolność osobista kupców, oraz kredyt ich. Nie zawierzą bowiem kupcom multańskim i wołoskim wierzyciele austryaccy, jak ufają tym, którzy zostają pod juryzdykcyą konsulatów austryackich w Bukareszcie i Jassach. Szczególna rzecz, że Prusy nie chcą iść za przykładem Rosyi i wahają się tak jak Austrya, czy mają się zrzec juryzdykcyi konsularnej. Natomiast w Serbii zrzeknie się Austrya przywileju wyłącznego sądownictwa. Dotyczące rokowania jeszcze na wiosnę zaszły tak daleko, że idzie tylko o sparafowanie i podpisanie protokułów. Ale właśnie zaszła wtedy katastrofa z księciem Michałem i usunęła na pewien czas zakończenie tej sprawy, dopóki rejencya nie uczuła się dość utrwaloną, aby na polu stosunków zagranicznych zająć się obok najnaglejszych spraw politycznych sprawą tego urządzenia. Podjęto na nowo układy, a obecnie bawi tu p. Calley, jlny konsul austryacki w Belgradzie, dla ukończenia takowych. Tutejszy rząd nie chce poprzestać na prostem zniesieniu kapitulacyj, lecz stawia pewne warunki. Najważniejszemi z nich są: Zawarcie kartelu o wydawanie zbrodniarzy; zawarcie umowy względem wzajemności prawa handlowego i wekslowego. W ten sposób chcianoby zapobiedz skargom tutejszych kupców i przemysłowców, którzy najsłuszniejszych żądań swoich niemogą z pomocą sądów serbskich zrealizować, i dla tego nie są w stanie polegać na tamecznym wymiarze sprawiedliwości. Ze zniesieniem juryzdykcyi konsulatów, takowe stałyby się istnemi ajencyami dyplomatycznemi.

Peszt 24 sierpnia.

⊙ Podczas gdy posłowie sejmu węgierskiego z dala od stolicy używają wywczasu, honwedzi tutejsi na własną rękę prowadzą politykę, która ministrom może zdoła otworzyć oczy co do stanowiska stowarzyszenia honwedów. Po uchwaleniu w sejmie ustawy o landwerze, sądzono powszechnie, że stowarzyszenia honwedów snadnie rozwiązać się mogą, lecz takowe obradują gorącej niż kiedykolwiek. Z początku głosiły, że mają nadal istnieć jako stowarzyszenia, mające na celu wspieranie wdów i sierot pozostałych po honwedach, którzy w obronie ojczyzny śmierć ponieśli lub kalekami zostali. Na to się każdy mógł zgodzić. Niczem nie hamowane napaści atoli, jakiemi obrzucano ministerstwo obecne i sejm na wczorajszem i onegdajszem posiedzeniu honwedów, nie mają nic wspólnego z kwestyą dobroczynności publicznej i wcale się nie zgadzają z nowym kierunkiem rzeczonych stowarzyszeń. Gdzie stronnicy „najskrajniejszej lewicy“ rej wodzą, tam niepodobna wprawdzie liczyć na umiarkowanie i taktowne postępowanie, ale nikt się niemógł spodziewać, że honwedzi się tak dalece zapomną, że nazwą członków sejmu „zdrajcami ojczyzny“ i tak srożyć się będą przeciw ustawie „o sprawach wspólnych“, stanowiącej podstawę ugody, dzięki której prawdziwa zorza wolności w Węgrzech zabłysła. Najskrajniejsze okrzyki tam słyszeć się dały; namiętności i wzburzenie tak tam brały górę nad rozsądkiem, że honwedzi faktycznie sami nie wiedzieli czego żądają. Domagali się swej rehabilitacyi u króla, u sejmu i u całego kraju. Do tego ostatniego chcą się odwołać, jeśli z nikąd nie osięgną pomocy. Lecz na czem ta rehabilitacya ma polegać, określić wam nie mogę, jak tego określić nie mogą ci, co żądają rehabilitacyi. Gdyby żarcik ten nie był tak cierpkim, możnaby się pocieszać, że to żart tylko, i że nie jest złą zabawką w czasie bezkrólewia sejmowego. Lecz czy rząd tak samo na to się zapatruje i czy puści płazem te wybryki? — to inne pytanie.

Petersburg 20 sierpnia.

Dnia 16 to jest w zeszłą niedzielę przybiła do portu feregata „Szlezwig“ wioząc króla Duńskiego wraz z żoną, tudzież księżniczką Tiro i księciem Waldemarem. Przybycie ich o kilka godzin się spóźniło z powodu dymu pokrywającego zatokę Fińską a pochodzącego od palących się lasów. Na spotkanie ich wyjechał Cerewicz z żoną, w przystani oczekiwała ich cała pozostała w stolicy rodzina cesarska, mnóstwo urzędników i ciekawych. Muzyka wojskowa przygrywała duńskie narodowe pieśni. Jakby dla odwdzięczenia się za te oznaki, król Chrystyan ukazał się w mundurze jenerała rosyjskiego ze wstęgą św. Andrzeja na szyi. Zwraca uwagę dla czego odwiedziny swéj córki odłożyli królestwo duńscy na czas nieobecności Cara Aleksandra. Jeżeli chcieli tym sposobem uniknąć podejrzeń umów politycznych, to środek nie zbyt skuteczny; ponieważ następca tronu mógłby równie dobrze podnosić kwestye polityczne (mając do tego pewne wskazówki) jak jego ojciec lub kanclerz. Przypuszczają też, iż powód, dla którego odwiedziny odbędą się pod nieobecność Cesarza nie ma nic łącznego z polityką, a wypływa jedynie z zasad etykiety. Królestwo duńscy chcieli odwiedzić córkę po odbytéj słabości, a że nie odebrali rewizyty po swéj bytności na ślubie córki, woleli zatem, aby te odwiedziny wypadły w czasie nieobecności Cesarza i jego żony. Więcéj też zajął tu uwagę zjazd dziennikarzy szwedzkich niżeli przyjazd wysokich gości. Wiadomo, że zgromadzeni w Sztokholmie redaktorowie pism peryodycznych szwedzkich pomiędzy innemi uznali za stosowne umieszczać wiadomości pochodzące z Danii i Finlandyi pod rubryką wiadomości krajowych. *Journal de St. Petersbourg* donosząc o zjeździe sztokholskim opuścił umyślnie tę rezolucyą przytaczając wszystkie inne. Dzienniki rosyjskie podniosły to jednak robiąc domysły, że zapewne z tego powodu przyjdzie do wzajemnych wyjaśnień. Wątpię bardzo, aby postanowienie redaktorów szwedzkich mogło sprowadzić takie skutki, gdyż rząd nie ma z literatami nic wspólnego, a orzeczenie podobne nie może być uważane za żadne przestępstwo. Dziwnym zbiegiem wypadków te postanowienia skandynawców wypadły współcześnie z podniesieniem zapomnianéj od lat kilku kwestyi rozszerzenia posiadłości rosyjskich od strony Norwegii. *Mosk. Wied.* podniosły mianowicie potrzebę Rosyi posiadania zupełnie niezależnego portu i wyraziły przekonanie, iż port taki dałby się najdogodniéj założyć w zatoce Waranger Fjord, należącéj do Norwegii. Zatoka wspomniona na morzu lodowatem dotyka posiadłości rosyjskich, a ma tę zaletę, że rzadko zamarza, nabytek więc byłby nieznaczny; ale jest dziwna, widzieć ogromne państwo zajmujące szóstą część kuli ziemskiéj, zazdrośnie spoglądające na własność sąsiada dla tego, że mu się pracą nie chce zużytkować bogatych własnych źródeł dochodu.

Winienem moim czytelnikom sprawozdanie z taryfy celnéj ogłoszonéj niedawno. Taryfa była układaną przez specyalną komisyę, która wzywała ludzi kompetentnych do wyrażenia opinii o możliwem zniżeniu ceł. Szkoda, że wezwani należeli po większéj części do przemysłowców czerpiących korzyści z systemu protekcyjnego, wtedy gdy znacznie większa ilość konsumentów cierpi na zatamowaniu wolności handlowéj.

Na całym świecie przepisy policyjne powiadają, co czynić zabroniono, a samo się przez się rozumie, iż wszystko co nie zostało specyalnie wzbronione, jest dozwolonem; w Rosyi przeciwnie, przepisy zapowiadają zwykle co robić wolno, reszta zaś jest niedozwoloną. To samo powtórzyło się w taryfie celnéj, któréj dział pierwszy najniepotrzebniéj wymienia towary mogące być sprowadzanemi bez opłaty cła, kiedy się samo przez się rozumie, iż nie obłożone cłem towary mają wolny wstęp do kraju. Cóż powiedzieć teraz o towarach, któreby przypadkiem zostały opuszczone w taryfie; do jakiej kategoryi trzebaby je zaliczyć? Odpowiedź znajdujemy w saméj taryfie, któréj dział pierwszy wyliczając różne towary nie podpadające cłu, dodaje przy każdéj kategoryi „i inne oddzielnie nie wzmiankowane“ (patrz § 6, 14, 19, 26, 27, 29, 30, 41). Wyrażenie to wskazuje, iż wyliczanie towarów mających prawo być wprowadzonemi bez opłaty, było zupełnie niepotrzebne. Z tego pierwszego działu przekonywamy się, iż zboże zostało uwolnione od cła, jakiemu podlegało jeszcze do tej pory na zasadzie taryfy z roku 1857. Szkoda, że nie uznano za stosowne rozszerzyć tej zasady przynajmniej do wszystkich przedmiotów pożywienia, stanowiących niezbędną konieczność, jak np. mąka. Opłata celna od tego produktu nie została nawet zredukowaną. Do towarów uwolnionych od opłaty, prócz zboża, należą po większej części płody surowe i zwierzęta.

Prócz tego są przedmioty służące do nauki, jak: fizyczne i chemiczne narzędzia i przyrządy, książki, mapy, globusy itp. nadto narzędzia i machiny rolnicze.

W drugiej części taryfy są wyliczone przedmioty podlegające opłacie celnej. Komisya starała się w ogóle zmniejszyć wymagane opłaty, trzymając się zasady, że średnio 30—35% czyli $^1/_3$ ceny towaru ma być pobieraną od towarów przechodzących granicę. Postawienie tej cyfry jako stałej normy nie zdaje się zapowiadać, aby komisya wszędzie odpowiedziała swemu zadaniu „zaprowadzenia równowagi między różnorodnemi warunkami regulującemi rosyjski przemysł i handel“, jak to mieć chce *Inwalid*. Jak dla Rosyi jest potrzebnem znaczne obniżenie ceł, dowodzi ta okoliczność, że kontrabanda dochodzi do 15% ogólnego przywozu, a może i więcej; są zaś przedmioty, których kontrabanda jest jeszcze znaczniejszą, i dochodzi 50 a nawet 75% przywozu. Jednym z najwięcej nieprawnie wprowadzonych towarów jest wódka, którą wolno wprowadzać do kraju tylko w butelkach, dowóz zaś w beczkach jest zupełnie wzbroniony. Po zaprowadzeniu nowego podatku akcyzy wódczanej w Kongresówce, obywatele byli zmuszeni podnieść cenę wódki, ale wkrótce się przekonali, że konkurencya z przekradaną wódką z Prus jest niepodobną i wielu zostało zmuszonych zamknąć gorzelnie. Gdyby przywóz wódek zagranicznych do kraju był pozwolony chociażby za wysoką opłatą, kontrabanda umniejszyłaby się nieco, jak się okazuje z likierami wszelkiego rodzaju, wódką francuską, arakiem, nalewkami itp.

Przy zniżaniu ogólnem opłaty celnej, dziwna, że nie zwrócono uwagi na korzyści, jakieby rząd mógł odnieść ze zniżenia cła od herbaty. Gdy bowiem nawet kawa i kakao opłacają niższe cło niż dawniej, pozostawiono dla herbaty wysokie cło 15 do 22 rubli od puda, jak dotychczas opłacała. Konsumpcya kawy w Anglii zwiększała się w miarę, jak cło rząd zniżył. Powtórzyło to się dwukrotnie, raz w r. 1825 a potem w r. 1842. Już po pierwszem zniżeniu konsumpcya podniosła się w przeciągu dwóch lat. Jeżeli do 1825 r. używano w Anglii 7 — 8 milionów funtów kawy, to w r. 1853 konsumpcya doszła 34 milionów funtów. Tak klimatowi jak zwyczajowi rosyjskiemu daleko więcej odpowiada herbata i możnaby być

pewnym, że wszelka redukcya cła od herbaty niesłychanie powiększyłaby jej konsumpcyę, a tem samem i dochód skarbu. Większa też część herbaty używanej w Rosyi jest przemycaną z Anglii i Holandyi.

Szczegółowego rozbioru taryfy celnej nie mogę tu podać: jest to praca przechodząca zakres korespondencyi, jednę więc tylko uwagę pozwolę sobie zrobić. Rosya jest krajem rolniczym, zdaje się zatem, że powinna protegować przemysł oparty na przerabianiu własnych płodów surowych; dotychczas uważała ona za najlepszy środek do osiągnięcia tego celu trzymanie się systemu utrudniającego przywóz towarów z zagranicy. Lecz gdy ilość fabryk w kraju jest niewystarczającą a istniejące nie są w stanie wyrabiać równie dobrych przedmiotów jak fabryki zagraniczne; konsumenci więc są zmuszeni albo zadawalniać się gorszemi wyrobami krajowemi, albo kupując wyroby zagraniczne opłacać wysokie premie na rzecz skarbu. Otwierając granice Rosya zyskałaby daleko więcej niż przez opłaty celne, najprzód bowiem konsumenci dostawaliby wyroby taniej, a potem fabrykanci potrzebując utrzymać się w konkurencyi z zagranicą, musieliby się starać o wyroby lepsze lub jeszcze taniej swoje odstępować. Gdyby tylko Rosya doszła do silniejszego uznania prawa własności, toby i kapitały zagraniczne łatwiejszy do niej znalazły przystęp a ztąd i skarb wkrótceby wynagrodził sowicie straty, jakie z otwarciem granic dla wolnego handlu z razu spotkaćby go mogły. Szanowanie praw obywateli i dobry wymiar sprawiedliwości, są lepszą zachętą dla handlu i przemysłu, niż wszelkie ograniczenia wolności handlu. Kiedyż Rosya pojmie tę prawdę?

Wiedeń 26 sierpnia. Podajemy dziś dokończenie protestu czeskiego, zawierające właściwe żądania Czechów.

Deklaracya posłów czeskich.

(Dokończenie).

Bacząc sumiennie na dobro i prawo ojczyzny naszej, na obowiązki nasze względem kraju, na doniosłość mandatu naszego jak niemniej wszystkich dotychczasowych aktów państwowych, po dziś dzień bądź przez koronę bądź przez sejmy nasze uchwalonych, doszliśmy do przekonania, że w sejmie w obecnym jego składzie nie powinniśmy i nie możemy brać udziału, i uważamy to za obowiązek względem kraju naszego i prawowitego monarchy naszego, przekonanie nasze otwarcie wypowiedzieć w następujących zasadach i oświadczeniach:

1. Między J. C. K. Apost. Mością naszym królem dziedzicznym i reprezentantem najjaśniejszego domu cesarskiego i politycznego narodu czeskiego zachodzi obowiązujący obopólnie stosunek prawny, utrwalony traktatem narodu z Ferdynandem I. w jego i jego następców imieniu zawartym, stosunek prawny, który w skutek sankcyi pragmatycznej za obopólnem i warunkowem przyzwoleniem sejmu przeszedł na najjaśniejszą rodzinę lotaryngską i aż po nasze czasy każdą razą był wznawianym przysięgą koronacyjną królów naszych tudzież przysięgą na wierność, jaką składali prawowici reprezentanci kraju. N. Pan przyjąwszy koronę czeską w skutek dobrowolnego ustąpienia swego najj. poprzednika, wobec kraju przysięgą związanego króla Ferdynanda V (I), objął ją zapewne z wszystkiemi prawami i obowiązkami, jakie poprzednik Jego na mocy przysięgi koronacyjnej i najw. listu cesarskiego z d. 8 kwietnia 1848 posiadał.

2. Kraje zostające pod panowaniem domu Habsburgów do roku 1848 nie tworzyły jednolitego państwa, ale raczej stanowiły odrębne do dynastyi w nierównym stosunku zostające państwa, połączone na podstawie sankcyi pragmatycznej w jedno państwo, spojone li węzłem wspólnej dynastyi. Nawet patent najwyższy z d. 1 sierpnia 1804, którym król nasz Franciszek I. przyjął tytuł „Cesarza Austryi“ w swoich „krajach niepodległych“, uroczyście uznał, że i odtąd „królestwa i państwa nasze żadnego w swych tytułach i stosunkach nie doznają uszczerbku“, co się zwłaszcza tyczyło imiennie wyszczególnionych królestw węgierskiego i czeskiego, w których „koronacya bez wszelkiej zmiany zachowaną być miała“. W szczególności zaś korona czeska z przynależnemi do niej krajami nie była nigdy w unii realnej z jakiemkolwiek austryackiem, a tem mniej przedlitawskiem państwem; była wprawdzie z innemi krajami domu Habsburgów węzłem dziedzicznej, wszystkim wspólnej dynastyi i to na czas istnienia tejże w jedną połączoną monarchię, lecz zawsze bez narażenia swej samodzielności i odrębnej historycznej prawnopaństwowej indywidualności, jak to nawet i za czasów absolutyzmu nikt nie zaprzeczał tego, że królestwu czeskiemu po wymarciu domu panującego, przysłuża prawo, podług własnej i niczem nieograniczonej woli, nie oglądając się wcale na inne kraje domu austryackiego, wybrać sobie króla i w ten sposób utworzyć znowu państwo samodzielne, z czego wynika, że związek krajów korony czeskiej z resztą krajów jest li dynastycznym, bo opartym na wspólnem znamieniu zawarowanej w każdej dynastyi dziedziczności.

3. Wszelkie zmiany w stosunkach prawnych między królestwem Czeskiem i najdostojniejszym władcą, jakoteż z panującą rodziną, wszelkie zatem zmiany w prawie publicznem i konstytucyi Czech, tudzież ostateczne ułożenie ordynacyi wyborczej, podług historycznej konstytucyi krajowej i najwyższego pisma cesarskiego z d. 8 kwietnia 1848 r., a nawet na mocy dyplomu z d. 20 października 1860 r. prawomocnie nie mogą być inaczej przedsięwzięte, jak tylko za pomocą nowego układu między królem czeskim a rzeczywistą i uprawnioną reprezentacyą polityczną narodu czeskiego.

4. Żadne nieczeskie ciało reprezentacyjne lub administracyjne, a zatem i przedlitawska Rada państwa i Delegacya, z jedynym wyjątkiem samodzielnej Delegacyi krajów korony czeskiej, którąby ze względu na sprawy wspólne całej monarchii od sejmów krajowych korony czeskiej należyte w tej mierze otrzymała pełnomocnictwo, nie może dla królestwa tego ani pewnej części długu całego państwa przyjmować, ani prawomocnie nań nakładać podatków, ani też w jakikolwiek bądź sposób prawomocnie kraju naszego zobowiązywać.

5. Od chwili, kiedy sam monarcha porzucił jedyny i główny cel tak dyplomu październikowego, jakoteż i patentu lutowego tj. przeobrażenie składowej i absolutnej monarchii w jednolite i konstytucyjne państwo, a tem samem ustawy te zasadnicze w skutek rozpoczętej budowy dwóch państw i kilku konstytucyj w swych posadach wstrząśnięte zostały, odtąd wynikające z wspomnionych ustaw prawa i obowiązki utraciły też przedmiotowe i podmiotowe swe znaczenie.

6. Nie nam przystoi politycznemu narodowi węgierskiemu odmawiać jego wiekowego prawa, na podstawie którego z najdostojniejszym królem swoim, tudzież z innemi krajami monarchii może zawierać układy względem własnej konstytucyi krajowej; lecz nie możemy zezwolić, aby podobne traktaty także o prawach korony czeskiej rozstrzygały, i aby tem samem królestwo Czeskie faktycznie pozbawiono tegoż samego i równie historycznego starego prawa stanowienia o własnych sprawach konstytucyjnych.

7. Przeniesienie prawa ustawodawczego i konstytucyjnego z całej Rady państwa do Reichsratu, który — i tak tylko bezpośrednio — jeszcze mniejszą ilość krajów reprezentuje, niż nawet dawna „szczuplejsza Rada państwa“ według patentu lutowego reprezentować miała; dalej wybór Delegacyi z łona przedlitawskiej Rady państwa dla układów z delegacyą sejmu węgierskiego; dalej ścieśnienie sejmu żądaniem, aby posłów swych nie do reprezentacyi całego państwa, lecz tylko do jakiegoś wybierał ciała reprezentacyjnego Przedlitawii, nigdy nieznanej i przypadkowej grupy „reszty krajów“ bez historycznej podstawy; dalej wynikające ztąd ścieśnienie autonomii krajowej i poddanie jej pod decyzyą przypadkowej może większości w dwóch przez nieczeskie ciała parlamentarne wysłanych Delegacyach; — wszystko to uważamy za nowe, dla ojczyzny naszej zgubne oktrojowania, które w Czechach bez zupełnego przyzwolenia uprawnionej i należytej reprezentacyi tego królestwa prawomocności nigdy uzyskać nie zdołają.

8. Posłowie sejmu czeskiego niemieli i nie mają prawa, ni mandatu do wyboru lub wejścia do obecnej, co do prawa i zakresu działania, zgoła co do istoty swej zmienionej Rady państwa, która w tej postaci wcale nie istniała, kiedy oni wybrani zostali; nie mieli prawa wybierania tam delegatów i wydawania sądu zaocznego o znacznej większości ojczyzny swojej; i dla tego wszystko to, co tam uchwalili, jest li faktem i królestwa Czeskiego prawomocnie wiązać nie może.

9. By wszystkie te zatargi konstytucyjne sprawiedliwie rozwiązać, by stosunki prawne królestwa Czeskiego do innych krajów monarchii trwale ku dobru kraju i korzyści dla dynastyi zabezpieczyć i utrwalić, trzeba koniecznie ugody między naszym najdostojniejszym królem i polityczno-historycznym, na słusznych i prawdziwych podstawach reprezentowanym narodem czeskim.

10. Za słuszną uważamy reprezentacyę opartą na ordynacyi wyborczej, w którejby równouprawnienie obu narodowości ojczyzny naszej równem wszędzie użyciem tych samych zasad praktycznie przeprowadzone było, i życzeniem naszem jest zgodzić się z naszymi niemieckimi ziomkami na takie instytucye, któreby wszelkiemu pokrzywdzeniu jednej lub drugiej narodowości w kraju naszym, wywołanemu li władzą większości, zapobiedz zdołały.

To nasze przekonanie jest zarazem przekonaniem politycznem całego 5 milionów dusz liczącego czesko-słowiańskiego narodu we wszystkich krajach korony czeskiej.

W dowód czego odwołujemy się na zewsząd wypowiedziany i obecnie już nikomu niewątpliwy głos tego narodu.

To uważaliśmy za konieczne oznajmić wysokiemu prezydyum, upraszając aby o tych powodach postępowania naszego Jego C. K. Apost. Mość naszego najłaskawszego króla, który najwyższym patentem z d. 11 lipca b. r. nas do sejmu zwołać raczył, tudzież innych posłów zebranych uwiadomić zechciało.

Dan w Pradze d. 22 sierpnia 1868 r.

Dr Franciszek Palacky;

Dr Fr. Rieger; Dr Fr. Brauner; Dr L. Klaudy; Dr K. Sladkowski; Otokar Zeithammer; Dr Pr. Trojan; Wojciech Naprstek; Dr Józef St. Prachenski; Dr Jan Belflik; J. Kleisl; B. Wavra; Dr Stros; M. Kubiczek; Józef Zikmund; M. Pour; K. Stefan; Fr. Faczek; J. Jilek; Ferdynand Schulz; Dr Schowanek; F. Pokorny; Fr. Fiala; Józef Slawik; Ant. Hons; Ant. Husak; Jan Kratochwile; K. Faber; W. Križek; Dr J. Niba; J. Brzorad; Dr Fr. Swestka; F. Hartl; E. Tonner; Józef Wenzig; F. Korzinek; A. Kahles; Dr K. Mattus; Dr Józef Fricz; N. Hanke; F. Sipek; Dr F. S. Kodym; Alojzy Oliwa; J. K. Noth; J. Moravec; W. Platzer; Józef Klimes; H. Zatka; Dr Grünwald; Dr Kralert; W. Kratochvil; J. Janous; B. Bradac; Dr E. Trmal; F. Pstrosz; Dr Zak; Dr K. Koristka; Dr J. Jerabek; Dr A. Porak; A. Schmitt; W. Zeleny; Dr J. Kuczera; W. Hausmann; F. Krejci; S. Pollach; Józef Machaczek; Dr Reichert; Dr Strakaty; Dr E. Gregr; Dr Skarda; Dr Gabriel; F. Götzl; R. Wilimek; F. Sobr; Dr A. Ciżek; baron Willani; Dr Bielsky; Dr A. Fink; Karol Potuczek; Ferdynand Urbanek; J. Tusner.

— We wtorek d. 25 odbyło się drugie posiedzenie sejmu **prażskiego**. Jak w sobotę, tak i we wtorek zebrała się zaledwie potrzebna ilość posłów a posiedzenie nie przedstawiało nic zajmującego. Pomiędzy wnioskami zasługuje na wzmiankę wniosek profesora **Hôflera** względem rozdziału politechniki prażskiej na dwa zakłady, **niemiecki i czeski**. Wniosek ten dowodzi niezwykłego rozdrażnienia między młodzieżą szkolną narodowości niemieckiej i czeskiej. Nadmienić także winniśmy, że prażska *Correspondenz*, zapełniona ciągle telegramami na cześć posłów czeskich, podaje sprawozdania z posiedzeń sejmowych w kronice pomiędzy zwykłemi wiadomostkami miejscowemi i zagranicznemi.

— Także i sejm morawski zebrał się we wtorek na drugie posiedzenie. Ławy izby sejmowej były wprawdzie próżne, jak na poprzedniem posiedzeniu, lecz zebrał się już potrzebny do otwacia sejmu komplet, bo przybyło 51 posłów; liczba ta stanowi właśnie obsolutną większość posłów (jest ich 100). Rzecz dziwna, że tak w sejmie prażskim, jak i berneńskim „jeden“ poseł rozstrzyga o losie izby — w Pradze było 121 (potrzebna liczba 121) w Bernie było 51 posłów (potrzebna liczba 51). Gdyby też ten „jeden“ nie był się pojawił? —

Na posiedzeniu wtorkowem prezes oznajmił, że biskupi i federaliści morawscy w obradach sejmowych udziału brać nie mogą i że krok swój w osobnej deklaracyi uzasadnili. Izba nad oświadczeniem tem przeszła do porządku dziennego. Nic łatwiejszego.

Szwajcarya.

Dziennik Poznański podaje w dalszym ciągu opis obchodu w Rapperswyll:

Zurych 19 sierpnia.

Po świetnej przemowie p. Saxera zabiera głos szanowny profesor Kinkel, (przemawia po niemiecku): „Nie jestem wysłanym od nikogo, w niczyjem imieniu nie przemawiam, jak tylko od siebie, bom wygnany z kraju, wygnany z mej ojczystej ziemi; a jeżli zapytacie, pocóż tedy i dla czego z tego tu chcę przemawiać miejsca, to odpowiem: dla tego, że chcę potwierdzić ztąd — z tego miejsca, panowie, potwierdzić chcę, że wszystkie zarzuty jakie tu robiono Niemcom, są prawdziwe. To co jeden z poprzednich mowców zarzucał mojemu ludowi, zupełną jest prawdą, ale tyczy ona mojem zdaniem rządów, a nie ludów! — Jako dowód na to niechaj posłuży rok 1848, w którego programie wyswobodzenie Polski nie na ostatniem postawiono miejscu; w r. 1848 i 1849 wszyscy tak wy jak i my stanęliśmy, jako jeden mąż, stanęliśmy by walczyć za naszą i waszą wolność. Rok 1850 sprowadził reakcyą, rekcyą, która wydarła nam wolność i egzystencyą. Jeżeli wy panowie chcecie mieć wolne Niemcy, to my musimy wolną mieć Polskę; bez wolnej Polski my istnieć nie możemy. A jeśli mówię o wolnej Polsce, to rozumiem ją w tych granicach, w jakich Bóg ją zamknął. Jeżeli Panowie nie będziecie koniecznie trzymali się 1772 r., porozumienie, mojem zdaniem, łatwoby nastąpić mogło; niemyślcie jednakże, abym przez to chciał annektować choćby i najmniejszą wioseczkę polską. Nie, tam gdzie język Polski się rozpoczyna, tam jest granica Polski! (brawo) a zadaniem ludu niemieckiego będzie taką Polskę utworzyć, taką Polskę utrzymać, jeżeli postępować zechce na drodze jedynej, jaka mu przeznaczoną została, na drodze solidarności ludów. Tam na dalekim wschodzie, tam gdzie kraj wasz piękny leży, tam ponad Polską słońce dnia dzisiejszego bieg swój ukończyło, — to słońce, które tu jeszcze widzimy, tam już zaszło dla Polski, — zaszło by zejść w Ameryce, i tak jak ono zachodząc po pewnym przeciągu czasu wschodzi, by nowym zajaśnieć blaskiem, na nowo ożywiać ziemię i rzeźwić wszystko, — tak Panowie, zejdzie jeszcze i dla was słońce wolności, które kraj wasz oświecać będzie tym pięknym, tym świetnym blaskiem wolności. (brawo!)

Na tem zakończono przemowy u stóp pomnika; chór Szwajcarów zaintonował pieśń niemiecką, ułożoną na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła,“ poczem pochód uroczysty udał się napowrót po nad brzegi jeziora do przystani, gdzie w hotelu już wspomnionym odbyć się miała biesiada. Niezliczone tłumy ludu zalegały ulice miasta, a tysiące flag i chorągwi powiewało z okien i dachów do późnej nocy.

Biesiada odbyła się w dwóch salach hotelu pod „Łabędziem“ a brało w niej udział około 450 osób. Sale te były udekorowane chorągwiami i sztandarami wszystkich wolnych ludów, jak i tych które do wolności dążą.

Zurych 20 sierpnia.

Zajmujący i wzniosły był to widok, jaki sala przedstawiała w hotelu pod Łabędziem w Rapperswyll podczas biesiady w dniu 16 b. m. Wszystkie niemal narodowości w około zastawionych zasiadły stołów, każda przy swej chorągwi, każda pod swoim sztandarem, a chorągiew i sztandar polski w dwóch przeciwległych sobie szczytach sali połączone z sztandarami Szwajcaryi i opatrzone stósownemi napisami, świadczyć miały, że Polacy chwilowo jeszcze stałego miejsca przy biesiadzie zająć nie mogą i w tej chwili i na tem miejscu tylko pod opiekuńczem skrzydłem Szwajcaryi i to jeszcze rozproszeni miejsca swe znajdować mogą. Po rozpoczęciu biesiady wspólnej **burmistrz miasta Rapperswyll** przywitał krótkiemi słowy wszystkich obecnych tak miejscowych jak i reprezentacye ze wszech stron przybyłe; poczem wstępuje na mównicę p. hr. **Plater**: (mówi po francusku). „To co teraz mówię, zechciejcie uważać jako dalszy ciąg tego, com na placu przy pomniku mówił o sympatyach tak dla nas jako, narodu, jak i dla sprawy, która w tej chwili nas zajmuje; a na dowód pozwolę sobie przedłożyć Wam Panowie depesze telegraficzne i listy odebrane przez komitet urządzający uroczystość.

1) list od p. Wiktora Hugo (brawo i wiwat!)
2) list od p. Carnot.
3) list od p. Jules Favre.
4) list od p. Eugène Pelletan.
5) list od p. Salvador (z Hollandyi).
6) list od p. Ferdynanda de Lasteyrie.
7) telegram podpisany; „Les Israëlites polonais à Berlin.“
8) telegram od p. Spaar.
9) telegram od Towarzystwa galicyjskiego: Gwiazda.
10) telegram od Towarzystwa ogniowego we Lwowie.
11) telegram od kasyna mieszczańskiego we Lwowie.
12) telegram od miasta Samboru w Galicyi.
13) telegram od Polaków w Peszcie.
14) telegram od banku hipotycznego w Galicyi.
15) telegram od **Ogniska** w Wiedniu.
16) telegram od *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu.
17) telegram od Ligi (La lige) w Anglii.
18) telegram od Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie.
19) telegram od gminy polskiej w Monachium.
20 telegram od Towarzystwa robotników w Anglii.
21) telegram z Drohobyczy w Galicyi.
22) telegram od miasta Stanisławowa w Galicyi.
23) telegram z Pesztu od Węgrów.
24) list z Pragi od Prochazki w imieniu Czechów, oświadczających się przeciw polityce Palackiego i Riegera.
25) telegram od redakcyi: **Polski** w Paryżu, dalej list od p. Jules Simon, od pana Beales z Londynu, — a to, Panowie, mała tylko cząstka ogromnej masy listów i depesz przez nas odebranych“ (brawo!)

Ks. Proboszcz **Springli** z Wadwyl (**Pfarer Springli** mówi po niemiecku): „Panowie! nie przygotowany stoję przed wami — cóż wam powiedzieć? — chyba jedno krótkie słowo zamykające w sobie wszystko, cobym tylko mógł powiedzieć, — a tem jest **ojczyzna**! — tak Panowie, to słowo mojem zdaniem zupełnie wystarcza za wszystko — bo w niem zawarte jest wszystko — wszystko! (brawo!) Ja, Panowie, jako Szwajcar czuję całą doniosłość tego wyrazu, czuje całe jego znaczenie, jako Szwajcar czuję, czem jest ojczyzna, ale wypowiedzieć tego nie umię — nie umię słowami określić tego co czuję. (Brawo!) leży ono głęboko wryte w sercu mojem, w mej duszy, ja je czuję, ja wiem, czem jest, ale rzecz tak święta, tak wzniosła, tak szczytna, tak piękna nie da się skreślić słowami, nie da wyobrazić pędzlem, nie da przedstawić dłutem. (Brawo!) Czuję ojczyznę w mym sercu, czuję ją w duszy, czuję i mam ją w życiu i w czynie, co dzień, co godzina, co chwila — i nie mogąc jej określić, życzę przedewszystkiem wam Polacy, wam, których jako prawdziwy Szwajcar uważam za braci, wam tedy przedewszystkiem życzę, byście jak najprędzej czuć mogli to wszystko, co ja czuję, byście razem zemną wypić mogli i wznieść toast na cześć **wolnej Waszej** ojczyzny! (brawo! oklaski!) a wolność tę rozumię nieograniczoną, niczem nie ścieśnioną, w całem i pełnem jej znaczeniu, — bez ucisku, bez poddaństwa! (brawo!) Niech żyje! niech żyje Polska!“ (brawo!)

P. **Dormann**: (mówi po niemiecku): „Chciałbym określić różnicę między Rosyą a Polską i myślę, iż scharakteryzuję ją dwoma krótkiemi określeniami, — mówiąc o **lodzie rosyskim i cieple Polski** (brawo!) — do tego określenia nie wiele co już mi dodać wypadnie, — jest ono zdaniem mojem, jasnem i zrozumiałem. (Brawo! prawda.) Lud rosyjski Panowie, nam zagraża, nam, tak jest nam wszystkim, — jedynym, jedynym raz jeszcze powtarzam, środkiem na ten lód jest ciepło polskie, które jedynie go stopić może, (brawo!): My zaś, Panowie, my wolne ludy powinniśmy ciepłu temu dopomagać, aby skutek jego oddziaływania na lód tem był pewniejszym, tem prędszym! (brawo!). Panowie, zdaje mi się, że w miejscu będzie teraz i tutaj wspomnieć słowa wygnańca z św. Heleny i słowa jego powtórzyć; powiedział on, że „Europa będzie albo republikańską albo kozacką;“ ile prawdy w tych słowach zawartej, każdy Panowie, ocenić potrafi. Przypominam wam też Panowie, że jedynym narodem zasługującym na uznanie, na szacunek Europy jest narod polski, ten naród, który ongi pod Wiedniem z Sobieskim na czele oswobodził Europę od ciemięztwa tyrańśtwa! ten naród, w obec którego Europa zaciągnęła dług, — dług, który tylko odkupieniem wolności tego narodu spłacić może!“ (brawo! oklaski).

P. jenerał **Perczel**; (mówi po niemiecku,) — gdy wchodzi na mównicę, huczne witają go oklaski i okrzyki: brawo! Elien!) „Do was się odzywam **współobywatele wspólnego państwa wolności**, (brawo!) by zadokumentować wam sympatye narodu węgierskiego dla Polski i dla Polaków. I nic dziwnego Panowie, że sympatye te żywimy dla was w sercach naszych, wy zawsze przy nas byliście tak w walce jak i na wygnaniu! — byliście naszymi towarzyszami broni w roku 1848 i 49 w walce przeciw tyranii — byliście naszymi przyjaciółmi na wygnaniu. — I naród węgierski wobec was dług zaciągnął, — dług, który da Bóg spłacić przyjdzie wkrótce może, — (brawo;) — My pamiętamy dobrze o obowiązkach względem was, Panowie, my odwdzięczym się — spłacim dług ten — bo my w przyszłej walce waszej z Rosyą **będziemy waszą awangardą**, (brawo!) — **a na czele tej awangardy ja pójdę walczyć za wolność**! (brawo! oklaski!) — My nie ścierpimy, aby była gdziekolwiek niewola, aby był naród jaki ciemiężony!“ (brawo! huczne oklaski!).

P. **Plater** (mówi po francusku): W tej chwili Panowie odebrałem telegram od jenerała **Klapki**. Czyta telegram wyrażający sympatye dla Polski i uroczystości — (brawo! vive l'Hongrie!

Pan **Henri Martin**. Myśl mowy jest: Rosya nie jest słowiańską, nie należy do Słowian Rosya nie jest europejską! (brawo!) Nie masz wojny przeciw Francyi, nie masz wojny przeciw Niemcom, jedyna tylko wojna jaka jest, jaka być może, jest wojna **przeciwko wojnie** (la guerre contre la guerre) (brawo!) Celem i dążeniem dzisiejszem być powinna federacya europejska, w której **wszyscy bronić będą wszystkich, wszyscy protegować wszystkich**!

P. **Pedge**, konsul amerykański — (mówi po angielsku.) Ameryka i Polska Panowie, są siostry i przyjaciele! (brawo!) Niechaj wolność obu ich żyje — niechaj żyje na wieki! (brawo!) Polska niechaj nam wierzy, że jeżeli żywa dla niej jest sympatya, jeżeli gdziekolwiek dla niej serce gorąco bije, to nigdzie więcej, nigdzie silniej niż u nas, niż w Ameryce! — (brawo!) — Panowie! to co tu mówię nie jest wybrykiem chwilowej fantazyi, — nie jest skutkiem chwilowego uniesienia, nie Panowie, mówię to, co czujemy od dawna, — a jeżeli chcecie dowodu, to powołuję się na pomniki Kościuszki i Puławskiego, które oddawna już w mojej postawione ojczyznie świadczą, jak wysoko cenimy Polskę, jak wysoko cenimy jej bohaterów! — (brawo!) Tak Panowie! — przy naszym boku, na naszych polach walki, w pośród nas walczących o wolność, zawsze i wszędzie widzieliśmy Polaków, — Polaków bohaterów — walczących dla idei, dla wolności! Umiemy Panowie oceniać taką walkę, takie pojęcie idei, a jeżeli nadejdzie chwila, będziemy umieli godnie odwdzięczyć się i odpłacić dług u was zaciągnięty, czynny biorąc udział w waszej walce o wolność! (brawo! oklaski!).

P. profesor **Kinkel**: oddaje poprzednią mowę konsula amerykańskiego po niemiecku, poprzedzając ją następną uwagą: Kontent jestem Panowie, że mnie spotkał zaszczyt tłómaczenia mowy preopinanta — a tem bardziej kontent, że mowa wyjaśnia nam stosunek, o którym dotychczas tylko niepewne mieliśmy wiadomości. — Ja Panowie zawsze śmiałem się z tego, gdy mi mówiono, że alians zawarty jest między Ameryką i Rosyą, — teraz po odezwaniu się p. konsula amerykańskiego, a uważam odezwanie się to jako urzędowe oświadczenie, po tem tedy odezwaniu się, Panowie, wszyscy z tego aliansu śmiać się możemy! (brawo!)

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 sierpnia. Dziś o godzinie 8éj rano z domu przy ulicy Kanonnéj, którego zielona brama równie dobrze znaną była ubogim, jak znajomym i przyjaciołom X. biskupa Łętowskiego, kondukt pogrzebowy wyruszył w koło przez ulicę Kanonną, Grodzką a następnie zwrócił się ku katedrze zamkowéj. X. kanonik Scipio del Campo w orszaku świeckiego i zakonnego duchowieństwa poprzedzał trumnę. Liczne szeregi pobożnych długi tworzyły orszak. Chorągwie kościelne powiewały w połączeniu z chorągwiami cechów, a bractwa, zakony żeńskie jak męskie, zakłady sierót, z których kilka utraciło opiekuna lub fundatora w zmarłym, tworzyły razem całość odwodzącą od czasów obecnych, a przenoszącą w ubiegłą świetniejszą epokę, któréj takim przedstawicielem był zmarły biskup. Zygmunt z towarzyszeniem dzwonów katedralnych, powitał swym srebrnym dźwiękiem wstępującego do świątyni na wieczne mieszkanie, tego, co za żywota tylokrotnie przed jéj ołtarzami składał bezkrwawą ofiarę i jéj dziejów zapisał księgę. Od godziny 8½ aż do 11éj przed wszystkiemi ołtarzami katedry nieprzerwanie odbywały się msze Śte. O 11éj X. Gałecki, biskup administrator tutejszéj dyecezyi, przed wielkim ołtarzem celebrował sumę. Zaledwie trzy miesiące ubiegło od czasu, kiedy przed tym ołtarzem zmarły biskup odprawiał swe sekundycye i z okazyi pięćdziesiąt letniego jubileuszu swego stanu kapłańskiego błogosławił mieszkańcom Krakowa. Ta chwila tak świeża jeszcze w pamięci Krakowian, pozostała jak gdyby ostatnie pożegnanie sędziwego Pasterza. Po sumie X. Krzemiński proboszcz z Raciborowic wstąpił na ambonę. Bogaty przedmiot żywota zapełnionego takiemi zasługami wobec Kościoła, narodu i nauki służył kaznodziei do serdecznego obrazu kolei, jakie przebył X. biskup Łętowski i przedstawienia straty, jakąśmy wszyscy ponieśli. — Po pogrzebowéj mowie, trumnę mieszczącą zwłoki biskupa, zniósłszy z katafalku, spuszczono do sklepów grobowych katedry wawelskiéj.

— Właśnie wyszedł w litografii *Czasu* portret ś. p. biskupa Łętowskiego, rysowany na kamieniu z natury przez Maks. Fajansa w formacie arkuszowym.

— Dzienniki polskie rozbierając wyszłe w tym roku **dwa tomy** *rachunków* Bolesławity, wspominają o *Czasie* w ten sposób, jakoby gniewać się powinien za pociski, któremi go autor w tych książkach obsypał. Owóż *Czas* się nie gniewa, i nie chce, aby milczenie za gniew mu poczytano. Bo i o cóż miałby się gniewać? Czy o to, że nudzi sobą Bolesławitę? Wierzymy temu bardzo, bo *Czas* bierze sprawy ważne na seryo, a to nie każdemu do smaku. Nie są zapewne jednak tak wielkie te nudy, skoro je publiczność przez lat dwadzieścia codzień podawać sobie pozwala. Znać, że nie potrzebuje tyle papryki do strawy co Bolesławita.... Miałżeby się *Czas* gniewać o to, że go Bolesławita na śmierć skazuje, pisząc: „*Czas* kończy suchotniczym kaszlem na krześle kurulskiem,“ „o tem liczba abonentów przekonywa, że *Czas* używa tylko **tanich** środków do ratowania się“ itd.? Bliski zgon *Czasu*, to koncept odegrzany z rachunków przeszłorocznych, gdzie już czytaliśmy naszą kondemnatę. Zależy to od smaku; my w odgrzewanych półmiskach nie lubujemy się, ale się nie gniewamy. Gdyby Bolesławita w przejeździe przez Kraków chciał się przekonać w księgach rachunkowych (skoro tak lubi rachunki) administracyi *Czasu*, o stanie naszego zdrowia, i tam zrobił auskultacyą naszych płuc materyalnych, możeby już w roku przyszłym takiego konceptu obmownego nie powtórzył... Zresztą, czyż nie wie, że starzy, a za takich nas podaje, żyć mogą długo nawet przy kaszlu, który pomimo nudów, jak opium na niego działających, zasnąć mu nie dozwala. Prawda, że owego **drogiego** lekarstwa, jakie zapewne miał na myśli, nie używamy; może dla tego, że zbyt drogie dla suchotników, ale w każdym razie dla tego, bo wiemy iż od śmierci nie ratuje. Zażywało je do przesytu *Hasło*, a przecież umarło. Nie gniewamy się więc, bo nie mamy o co, i powiemy otwarcie, że nas *Rachunki* wcale nie nudziły; przeciwnie bawiły nas owe dwa grube tomy, pisane ciągle językiem trzymającym środek między zręczną reklamą a złośliwym paszkwilem... *Morituri te salutant*, powiemy żartem za żart odpłacając, zatrzymamy tylko w pamięci oświadczenie Bolesławity „że *Czas* jest najuczciwszy w świecie“.

— Jaki zamęt pojęć i jaka nieznajomość ludzi, stosunków i rzeczy panują w dziennikarstwie wiedeńskim, niech posłuży następujący wyjątek z *Presse*, mogący uchodzić za model polityczny pomieszania języków przy budowie wieży Babel, a co najśmieszniejsza, że *Presse* wsadziła w swoje brednie i wzmiankę o *Czasie*, lecz od tej z nią solidarności musimy się wyprosić. Oto bowiem co pisze *Presse*:

„*Czas* w Krakowie wypowiada już obawę, aby połączonym razem feudalistom, ultramontanom i radykalistom sejmu lwowskiego nie zachciało się poza izbą wywrzeć nacisku na deputowanych, przez coby nieuniknione inaczej świetne *fiasco* wniosków Smolki i Zyblikiewicza w niwecz obróconem zostało. Już nie reprezentanci ludu, lecz demagodzy uliczni mają rozstrzygać o głosowaniu. Wielki demokrata Smolka przygotowuje jak należy umysły, aby sejm w duchu hr. Adama Potockiego i Leona Thuna uprzątnął się z naszemi ustawami zasadniczemi i konfesyjnemi. Nie ma się czemu dziwić, że ta klika dziennika *Vaterland* — oczywiście pod zastrzeżeniem *reservatio mentalis* i dopóki sama nie przyjdzie znów do władzy — zapala się do republiki socyalnej“ i „demokracyi federacyjnej.“ Łatwo też zrozumieć, że Sapieha, Sanguszko, Jabłonowski, Potocki dmą na jednym rogu z Clamem, Thunem, Salmem. Nowem jest tylko, że się zachciało Smolce i jego demokratom odgrywać smutną rolę młodych Czechów w Galicyi i figurować jako pachołcy hrabskich jezuitów. Ale to ich rzecz! Niechaj atoli pozwolą sobie powiedzieć: taki królik opozycyi feudalno-klerykalno-demagogicznej przeciw ustawom grudniowym i majowym, zarówno nie może się spodziewać względów, czy będzie narodowości polskiej czy czeskiej. Stronnictwo konstytucyjne pragnie uczynić zadość narodowościom, ale będzie nieprzebłaganem i musi niem być dla mataczów, tam gdzie narodowość jaka zniża się do służenia pod maską „autonomii krajowej“, za przednią straż i za *enfants perdus* przy szturmie feudalistów i ultramontanów na konstytucyonalizm.“

— Zamieszczone przed kilkoma dniami w dzienniku naszym ocenienie czasopisma *Szkoła*, wyszło w osobnéj odbitce.

— Zapowiedziane na dzień jutrzejszy (piątek) zgromadzenie członków filii krakowskiéj Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się nie w sali radnéj Ratusza, z powodu, iż ta zajętą jest w téj chwili przedmiotami wystawy przemysłowéj, lecz w szkole głównéj Ś. Barbary.

— Ponieważ zeszłéj niedzieli niepowiodła się z powodu deszczu wycieczka tutejszego stowarzyszenia śpiewu, przeto, jeśli téj niedzieli pogoda posłuży, wycieczka odbędzie się do skały Kmity pod Zabierzowem. Pociąg spacerowy kolei żelaznéj zabierze towarzystwo i gości o godz. 1éj w południe i zatrzyma się w miejscu najbliższem skały, za opłatą tam i napowrót 56 centów w klasie 2éj wagonów, a 37 cent. w klasie 3éj.

— D. 15 sierpnia otwartą została nowa stacya pocztowa w Jodłowéj pod Pilznem.

— D. 13 b. m. znaleziono w stodole we wsi Worochcie, pow. Sokalski, powieszonego chłopca 11 letniego. Samobójca w tak młodym wieku jest w innych krajach rzeczą nadzwyczaj rzadką, a w naszych niesłychaną. Chyba przeto obchodzenie się z tym chłopcem mogło go było przywieść do rozpaczy. Dla tego wytoczono przeciw ojczymowi jego śledztwo.

— D. 18 b. m. włościanin Daniel Łowieniec z Oleksiniec w powiecie Zaleszczyckim jadąc z żoną do domu, napadnięty został przez kilku znajomych sobie urlopników, którzy mieli kiedyś z nim zatargi. Napastnicy wywalili go z wozem i zbili kijmi i pięściami tak, iż pod razami ich ducha wyzionął, tudzież pobili jego żonę. Wszystkich sprawców ujęto.

— D. 24 z. m. w Bratkowicach w pow. rzeszowskim spalił się dom włościański, stodoła ze zbożem, 2 stajnie, szopa i wszystkie ruchomości od pioruna, szkoda 3000 złr., żona właściciela i 2 dzieci ciężko poranione, jedno z dzieci już umarło; d. 3 b. m. w Cwitowie w pow. buczackim dach na domu, szkoda 80 złr., przyczyna niewiadoma; d. 4 b. m. w Niestanicach w pow. radziechowskim 2 stodoły włościańskie ze zbożem, od pioruna, szkoda 318 złr.; d. 5 b. m. w Zakrzowie w pow. brzeskim karczma (zabezpieczona), szkoda (niezabezpieczona)-900 złr. przyczyna niewiadoma; w Zdoni w pow. brzeskim stodoła, przez nieostrożność, szkoda 180 złr., w Białokiernicy w pow. podhajeckim 2 domy włościańskie, stodoła, chlew, od pioruna; d. 7 b. m. w Dąbrowicy w pow. jarosławskim dom izraelity z ruchomościami, szkoda 600 złr. i karczma (zabezpieczona) szkoda 1200 złr., przyczyna niewiadoma; d. 9 b. m. w Żyznomirach w pow. buczackim stodoła włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma, d. 11 b. m. w Kołchurach w pow. Bóbrka dom włościański przez nieostrożność, szkoda 100 złr.; d 14 b. m. w Petlikowcach starych w pow. buczackim gorzelnia, magazyn wódki i masztarnia, przyczyna niewiadoma, szkoda 15.000 złr. budynki były zabezpieczone; d. 15 b. m. w Łancucie stajnia ze zbożem, podpalona, szkoda 900 złr.; d. 16 b. m. tamże 2 budynki (zabezpieczone) ze zbożem, szkoda 1389 złr.; d. 14 b. m. w Gniewczynie w pow. łancuckim 4 zagrody włościańskie ze wszystkiem, szkoda 4600 złr., przyczyna niewiadoma; d. 17 b. m. w Błażowy w pow. rzeszowskim zagroda włościańska z zapasami i urządzeniem, przyczyna niewiadoma; d. 18 b. m. w Hnyle w pow. Turka dom i stajnia, szkoda 100 złr.; w Komarnikach w tymże powiecie 2 domy, jeden z trzema drugi z 1 budynkiem gospodarskim, szkoda 700 złr., przyczyna niewiadoma; d. 18 w Dęblinie w pow. dąbrowskim folwark dworski z 3 stodołami i zbożem, szkoda 31.991 złr., z czego 21.000 złr. były zabezpieczone, ogień miał być podłożony; d. 18 b. m. w Czekaju w pow. ropczyckim dom włościański z budynkami gospodarskiemi i zbożem, szkoda 340 złr. i w Ostrowie w tymże powiecie dom włościański ze zbożem, szkoda 190 złr., oba przez podpalenie; d. 19 b. m. w Laskach w pow. jasielskim zagroda włościańska ze zbożem, szkoda 294 złr., przyczyna niewiadoma; w Czarnuszowicach w pow. lwowskim 11 zagród włościańskich ze zbożem, przyczyna nie wiadoma.

— D. 23go sierpnia żandarm pruski przywiózł do Poznania z Nassau jakiegoś mężczyznę przyzwoitéj powierzchowności, którego przytrzymano w Ems, gdy wydawał fałszywe banknoty rosyjskie, i miano go wydać w ręce władz rosyjskich. Nazywa on się, jak pisze *Ostdeutsche Ztg*, Ludwik Frechen, jest rodem z Warszawy i sprawia wrażenie człowieka, który się obracał w wyższem społeczeństwie. Umiał on po drodze pozyskać sobie zaufanie żandarma, który przeszedłszy ze służby nassauskiéj do pruskiéj nie miał jeszcze do czynienia z więźniami porządnymi i zachowywał dla swojego więźnia wielkie względy. Nieraz zdarzyło się w drodze, że go zostawiał w sali gościnnéj 2éj klasy i zawsze go tam zastał czekającego na siebie. Tak się też stało i w Poznaniu. Żandarm zostawił go na perronie a sam zaprzątnął się odbiorem tłomoka. Tymczasem więzień znikł, a ukrywszy się w polu, dostrzeżony został przez chłopców, którzy go poczęli ścigać. W téj właśnie chwili nadjeżdżał powóz drogą do Buka wiodącą i w nim siedziały jakieś panie. Te przyjęły więźnia do siebie. Żandarm dowiedziawszy się o tem, gonił powóz na chłopskim wozie, a gdy przybył do miejsca, gdzie pojazd się zatrzymał, już więźnia nie było, i więcéj go nie znaleziono.

— W tych dniach stawało przed sądem policyi w Londynie dwóch żydów polskich nie umiejących ani słowa po angielsku a oskarżonych o naruszenie spokojności i najście mieszkania. Zaniósł na nich skargę ksiądz anglikański nazwiskiem Jan Ewang. Irnyanke, niedawno nawrócony żyd polski, a pełniący obowiązki misyonarza anglikańskiego między dawnymi swoimi współwyznawcami, których wielu przebywa czasowo lub stale w Anglii. Oskarżeni dwaj starozakonni zeznali, że spodziewając się nagrody po 20 funtów szterl., jeśli się ochrzczą, dali się namówić misyonarzowi, który, jak im powiadano, dostaje od Towarzystwa misyjnego po 150 funt. sterl. za każdego nawróconego żyda. Chrzest ich odbył się 12go lipca. Od tego czasu odwiedzali często misyonarza i dopominali się u niego wynagrodzenia, a gdy ten nie chciał im nic dać, nie dali się inaczéj wyprosić z jego mieszkania, aż na wezwanie policyi. Gdy ich wyproszono i drzwi za nimi zamknięto, hałasowali i tłukli się do wrót. Misyonarz nie mogąc doprosić się, aby nie robili łoskotu, zmuszony był zaskarżyć ich. Sędzia dawszy im surowe upomnienie, odstąpił tym razem od ukarania ich.

— Profesor Hallier w Jena, który się poświęca badaniom nad roślinami pasożytnemi, szczególniéj zaś grzybami i hubkami, odkrył, że włosy kobiet tak naturalne, jak też szczególniéj przyprawiane najwięcéj niszczeją od pewnego rodzaju grzybka czyli pleśni, którym podpadają osoby prowadzące życie pokojowe. Pasożyty te bowiem najwięcéj wytwarzają się z wyziewów w mieszkaniach. Łupież na głowie bywa także takiego rodzaju pasożytem, ktory niszczy skórę. Innym pasożytem jest osad na zębach, który staje się powodem ich próchnienia. Środkiem najlepszym przeciw pasożytom włosów jest częste ich czesanie i szczotkowanie. Ponieważ włosy przyprawne mniéj niż własne bywają czesane, przeto też bardziéj w nich aniżeli w ostatnich zagnieżdżają się zarody grzybowe.

— Dnia 26 sierpnia pochmurno, po południu drobny deszcz. Termometru zmiana była od + 10°,7 do + 16°,4 R. Barometr szedł w górę; rano o godzinie 6téj dnia 27 sierpnia stan jego był 332‴,06, termometru + 9°,4 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 28go sierpnia, Śgo Augustyna biskupa wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 22 sierpnia 1868.

(*Zakończenie procesu o obrazę honoru*). Dnia 19 b. m. podaliśmy pierwszą część procesu wytoczonego przed c. k. Sądem miejsko-delegowanym Leopoldstadzkim we Wiedniu w osobie Konstantego hr. Reja Jakóbowi Fabianowi o naruszenie honoru, któryto proces z powodu niestawienia się na dniu oznaczonym oskarżonego, musiał być na dzień 22 sierpnia odroczonym. Dziś pośpieszamy z dopełnieniem końcowej rozprawy odbytej na dniu powyższym. Już na dniu 19 b. m. sprawdzono przez zaprzysiężonych świadków, że między hr. Rejem a Jakóbem Fabianem nie istniało żadne niedozwolone porozumienie, a dziś przy przesłuchaniu oskarżonego ostatecznie sprawa na korzyść hrabiego wyjaśnioną została. — W jaki sposób wywołanem zostało to niemiłe zdarzenie, objaśni nas przesłuchanie Jakóba Fabiana.

Sędzia: Pan nietylko przed przełożonym komitetu strzeleckiego lecz także podczas konfrontacyi z hr. Rejem stanowczo utrzymywałeś, że istniało między panem a hrabią porozumienie, zawiązane w celu znaczenia nieudałych strzałów jako trafne?

Osk.: Tak jest, utrzymywałem to.

Sędzia: Czy twierdzenie Pańskie było prawdziwe czy też zmyślone i jak się rzecz miała?

Osk.: Pan hrabia dał mi ryńskiego i rzekł: „To masz pan za fatygę; dostałbyś więcej gdyby los mi pozwolił zrobić wygranę“.

Sędzia: Co pana mogło spowodować przy takim przebiegu rzeczy zarzucać hrabiemu jakiebądź porozumienie?

Osk.: Opadnięto mnie ze wszystkich stron, zakrzyczano i szarpano jakby jakiego zbrodniarza, a gdym się dopominał o moje wynagrodzenie, odpowiedział mi jeden z komitetowych: Udaj się pan do hrabiego; poświęciłeś się dla niego, niechże on teraz wróci ci pieniądze, które się panu od komitetu, jako wynagrodzenie, należały; gdyby zaś nie chciał tego uczynić, zmuś go wywołaniem burdy; drugi zaś nieznajomy mi jegomość ruchami i minami ośmielał mnie do tego kroku i mruganiem wskazywał, aby nie oszczędzać hrabiego.

Sędzia: Czyś pan w istocie markował nieudałe strzały jako trafione?

Osk.: Tak jest.

Sędzia: Czy niedozwolonej tej czynności dopuszczałeś się częściej, czy też ten raz tylko?

Osk.: Tylko przy strzałach hrabiego.

Sędzia: Jak pan poznawałeś strzały hrabiego?

Osk.: Po ciężkości i kalibrze jego broni.

Sędzia: Ile pan mógłeś zamarkować fałszywych trafnych?

Osk.: Dokładnej na to nie mogę dać odpowiedzi, mniej więcej jednak około 20.

Sędzia: Jak strzela hrabia?

Osk.: Dobrze; zrobił nawet kilka bardzo dobrych strzałów.

Sędzia: Co pana spowodowało do znaczenia tutaj nieudałych strzałów jako trafne?

Osk.: Chciałem zrobić hrabiemu tem małą przyjemność.

Sędzia: Czyś pan spodziewał się za to wynagrodzenia?

Osk.: Nieinaczej.

Sędzia: Czy miał hrabia na dniu tym jeszcze szansę wygrania puhara?

Osk.: Nie.

Sędzia: Prawdziwie do tej chwili nie mogę pojąć co pana mogło spowodować do rzucenia w ten sposób podejrzenia na hrabiego?

Osk.: Jak powiedziałem, w chwili kiedy spostrzeżono, że złe strzały markuję jako trafione, opadnięto mnie ze wszech stron, sądziłem więc, że wskazaniem hrabiego, jako głównej sprężyny tej czynności, uwolnię się od niemiłych dla mnie następstw i uratuję w ten sposób mój zarobek.

Sędzia: Czy wypłacono panu przypadające na niego wynagrodzenie?

Osk.: Nie, miałem jeszcze 15 złr. do żądania, te komitet nie chciał mi wypłacić i odesłał mnie z żądaniem do hrabiego, który też nie wyliczył mi owych kilkunastu reńskich.

Sędzia (do hrabiego): Czy prawdę mówi oskarżony?

Hr. Rej: Prawdę; biegł bowiem za mną, czem mnie niemało kompromitował, co widząc pan Schubert, członek komitetu, odezwał się: Daj pan biedakowi te 15 złr., — co też i uczyniłem chcąc uniknąć skandalu. — Świadek Schubert potwierdza to zeznanie.

Dr Edward Kopp, prezydent uroczystości strzeleckiej, zgłosił się dobrowolnie jako świadek w niniejszym procesie; również w tym charakterze wystąpili członkowie komitetu Schubert, Fabricius i Dr Jurniczek.

Dr Kopp opowiada, że d. 5 sierpnia r. b. o godzinie ½ do 4tej zgłosił się do niego hr. Rej z użaleniem, iż na podstawie posądzenia go o niedozwolone porozumienie z jednym z tych co na tarczy strzały wskazują, kartę mu odebrano i strzały trafione wymazano. Hrabia był nadzwyczaj oburzonym, stanowczo zapierał się jakoby coś wiedział o zarzuconej mu niesłusznie zmowie z Fabianem, a zrzekając się strzałów trafionych, prosił tylko o wydanie odebranej karty. — Dr Kopp powierzył załatwienie tej sprawy p. Schubertowi. Świadek przytem dodaje, że hrabia miał dotychczas zamarkowanych 56 dobrych strzałów i nadzieję dobicia się nagrody. — Czynność tę niedozwoloną odkrył jeden z komitetowych, który zauważał, że po każdym strzale hrabiego, mimo tego że kurz się w górę wznosił, markowano strzał jako trafiony.

Schubert, dyrektor tarcz strzałowych, widział hrabiego w największem oburzeniu i słyszał jak ten mówił: „Pan przecie zechcesz prędzej moim zeznaniom dać wiarę, jak zeznaniom Fabiana.“ — Świadek uspokoił hrabiego i obiecał sprawę o ile możności bez rozgłosu załatwić. Na zapytanie świadka, czy hrabia uważa zamarkowane strzały w istocie jako swoje własne, hr. Rej przecząco na to odpowiedział.

Sędzia: W protokóle spisanym zaraz po tem zajściu dziwnym sposobem są zanotowane tylko zeznania Jakóba Fabiana, a brak jest zeznań hr. Reja tudzież świadków obecnych temu zdarzeniu.

Swiadek: To było rzeczą przełożonego komitetu strzeleckiego, notaryusza Braunendla.

Dr Neuda, zastępujący skarżącego przy końcowej rozprawie, wnosi aby Sąd skazał obwinionego za obrazę honoru na 14 dni aresztu.

Sędzia orzeka: Jakób Fabian stał się winnym z § 488 obrazy honoru i za to skazany zostaje na 8 dni aresztu. — Skazany prosi o czas do namysłu w kwestyi rekursu.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Marya Dyakowska z Kongresówki, Elżbieta Kolin z Mołdawii, Eliasz Czolak wł. dóbr z Botaszan, Franciszek Sidorowicz z Wiednia, G. Riger kupiec z Lipska, Jozef Baselinger z Wiednia, Maksymilian Kalm kupiec z Heelingen, P. Kordysz z Tarnowa, Stanisław Krobicki z Mołdawii, Ignacy Walewski urzędnik z Warszawy, Amalia Stojowska właś. dóbr z Jedlicza, X. Józef Kadlabek z Prus, Karol Schaefer z Głogowa, Mateusz Krecsmer z Mokry, Jan Galus urzędnik z Prus, X. Edward Klumann z Mysłowic, Jan Glalzel z Ellgath.

HOTEL SASKI: Stanisław Homolacz właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek hr. Mycielski wł. d. z Galicyi, R. Voyts z Cöln, Franciszek Kostrzewski artyta malarz z Warszawy, Jan Bogdanowicz wł. d. ze Stanisławowa, Maksymilian Zdalski z Kolbuszowy, Karol Chobrzyński inżynier z Paryża, Władysław Dębiński z Kongresówki, Feliks Przecławski urzędnik z Piotrkowa, Czesław Kozłowiecki wł. d. z Galicyi, Dominik Krokowski z Kamieńca Podolskiego, Józef Pawłowski z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd brodzki Arona Ehrlicha o zapozwaniu go przez spadkobierców Salomona Jüdel Klötzla o ekstab. z realności pod L. 496 w Brodach sumy 300 złr.; ustna rozprawa 21 października; kur. Dr Landau.

Zawezwania: Sąd lwowski spadkobierców Jana Baranowskiego właściciela realności pod L. 572 rodem z Warszawy, w d. 22 czerwca 1867 bezpotomnie zmarłego; kurator Dr Sermak; zgłoszenie się do roku.

Licytacye: W d. 24 września, 22 października i 19 listopada sprzedaż realności we Lwowie pod L. $404^{4}/_{4}$, cena wyw. 2,142 złr. 63½ c. — W d. 25 września, 23 października i 19 listopada sprzedaż realności pod L. $256^{3}/_{4}$ we Lwowie, cena wywołania 2,636 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 24 sierpnia. Słychać, że zapowiedziany na 15go września zjazd pełnomocników dla naradzenia się nad utworzeniem południowo niemieckiej komisyi wojskowej, nie przyjdzie do skutku. (Zaprzeczenie to ze strony badeńskiej jest skazówką, że rząd badeński nie weźmie udziału w tej konferencyi, która nie przypada po myśli Prus.)

Karlsruhe 24 sierpnia, wieczór. *Karlsruher Ztg* zamieszcza toast jenerała (pruskiego) Beyera, badeńskiego ministra wojny, wzniesiony na uczcie konstytucyjnej na cześć wielkiej, zjednoczonej, silnej ojczyzny niemieckiej. Minister w mowie swojej podniósł naprzód, że został dobrym badeńczykiem, co mu nie było trudnem, gdyż nie potrzebował przestać być dobrym prusakiem i dobrym niemcem; niemasz bowiem interesów pruskich, żeby nie były zarazem niemieckiemi. Następnie wspomniał z wdzięcznością o twórcach konstytucyi i wskazał szczerbę zrządzoną wypadkami r. 1866, która nie została jeszcze naprawioną, gdyż Związek niemiecki przestał istnieć, a nic nowego zadawalniającego nie powstało w jego miejscu. Toast ten odnosi się do naprawienia tej szczerby na jedynie zbawiennej drodze połączenia się z naszą 30-milionową, już zjednoną bracią na północy Niemiec. Mowca kończąc, wskazał, iż powołaniem jego będzie pracować nad naprawą tej szczerby, tak jak miał udział czynny w jej zrobieniu.

Karsruhe 25 sierpnia. Prezes Rady ministrów Freydorf będąc na obchodzie konstytucyjnym w Durlach wzniósł toast i wychwalał zalety konstytucyi badeńskiej, postęp Badenu w ostatnich 30 latach, niezawisłość sądów, zupełnie wolną prasę, odpowiadającą jedynie za przekroczenie pospolitych ustaw karnych. Swobody wewnętrzne nie są bynajmniej dziećmi dowolności albo kłopotów, lecz zdobyte w długiej walce i zrosłe z krajem i ludem. W tem spoczywa rękojmia ich trwałości, o ile stosunki wewnętrzne takową zapewniają; zawisła ona jednak również od zdarzeń zewnętrznych. Srednie państwa niemieckie, o słabych siłach, postawione w środku Europy pomiędzy mocarstwami, nie posiadają w łonie swojem żadnej rękojmi bytu. Rękojmię tę mogą im dać tylko całe Niemcy. Minister wznosi toast na urzeczywistnienie § 1go konstytucyi badeńskiej, który mówi: „Wielkie Księstwo stanowi część Związku niemieckiego;“ na przyszłe narodowe zjednoczenie Badenu z Niemcami, jak to przewidziały traktaty zawarte w Mikułowcu i Pradze; na cześć Badenu jako cząstki Niemiec; na konstytucyę badeńską, która się wcieliła w życie polityczne Niemiec.

Frankfurt 25 sierpnia. Król pruski odbywszy wczoraj przegląd twierdzy Koblencyi, przybył tu dziś rano i wyjechał do Hanau, a wróciwszy po południu wyjedzie do Gota.

Paryż 24 sierpnia, wieczór. Wzmiankowany już w telegramie artykuł *La France*, występujący przeciw ostatniemu oświadczeniu *La Liberté* o granicy Renu, dowodzi, że wszelkie obawy, jakieby chciano wyprowadzić dla Francyi z pogranicznych twierdz niemieckich, zupełnie są bezzasadne, zwłaszcza, skoro twierdze zawsze przeważnie stanowią środek obrony. Artykuł ten tak się kończy: Wprawdzie z tej strony granicy naszej mało jest twierdz, ale Francya opiera się na polityce, która zarówno jest silną jak umiarkowaną.

Paryż 25 sierpnia. *La France* zbija obawy tych, co niechcą wierzyć w utrzymanie pokoju, jakoteż zbija zdanie, jakoby w obecnem położeniu znaczyło się na wojnę. Rozglądając się z zimną krwią w stosunkach mocarstw, wolno się spodziewać, iż pokój nie będzie naruszony. Bez wątpienia, gdyby honor nasz albo nasze prawa były zagrożone, Francya nie wahałaby się, ale wypowiedzenie wojny nie mogłoby wtedy zostawione być przywidzeniom rządu, ktorego siła w przypadku wojny mogłaby tylko istnieć za przychylnością uczucia narodowego, które wyraziłoby się potężnie przez uchwały Izb.

Paryż 25 sierpnia. *Monitor* ogłasza dwa dekreta, rozpisujące wybory w departamencie Nièvre na 19go września, a w departamencie Meuse na 20go, dla wybrania deputowanych w miejsce powołanych do senatu Geigera i hr. Montjoyeux.

Paryż 25 sierpnia. Pogłoski o sporach granicznych między Turcyą a Czarnogórą, są zaprzeczane. Dają tu wiarę pogłosce giełdowej, iż toczą się układy względem notowania na giełdzie londyńskiej renty francuskiej, a na giełdzie paryskiej konsolów angielskich. Hr. Girgentis przybędzie tu z żoną w końcu tego tygodnia i staną w poselstwie hiszpańskiem. Mowy prezesów rad departamentowych wczoraj otwartych, nie mają żadnego politycznego znaczenia. Zaprzeczają doniesieniu o śmierci jenerała Dulce.

Kopenhaga 24 sierpnia. *Berlingske Tidende* mówi, że król Duński wracając z Petersburga odwiedzi Stokolm, dokąd przybędzie w poniedziałek.

Florencya 25 sierpnia. Niektóre dzienniki utrzymują, że ministerium przedsięweźmie w Paryżu kroki, aby uzyskać odwołanie wojsk francuskich z Rzymu, gdyż po podpisaniu protokółu względem długu papieskiego, dłuższy pobyt tych wojsk nie da się usprawiedliwić. (*Mém. dipl.* wykazał już, że przyjęcie długu nie zostaje w żadnym związku z odwołaniem wojska francuskiego *Red.*) Wieść krąży, że Nigra zostanie odwołany z Paryża i otrzyma inną posadę. W piątek przedłożony będzie Izbom dekret przedłużający teraźniejszą sesyę parlamentu.

Londyn 25 sierpnia. *Daily News* donoszą, że sekretarz jenerała Prima wydalony został z Hiszpanii (chyba z Francyi, gdzie przebywał. *Red.*) i że wielu wygnanych hiszpańskich jenerałów i dziennikarzy wyjechało.

Londyn 25 sierpnia. Nadeszły teraz szczegółowe doniesienia z Rio-Janeiro o stratach wojsk sprzymierzonych (brazylijsko-uragwajskich) pod Humajatą i w Chaco. Wykazuje się, że straty wynoszą tylko kilkuset ludzi (poprzednie mówiły o 3000 ludziach; w każdym jednak razie zapowiadane jako nieomylne zdobycie Humajaty, i tym razem odparte zostało przez Lopeza. *Red.*) Z Limy donoszą, że zapowiedziane jest tam obwołanie Baltasa prezydentem Peruwii. W Jamaice panuje między murzynami wielkie wzburzenie, które się objawia w krokach nienawistnych względem plantatorów.

Londyn 26 sierpnia. Parlament będzie rozwiązany 9go listopada; otwarcie nowego parlamentu nastąpi około 10go grudnia. Poseł amerykański Johnson wyjechał dla odwiedzenia Disraelego.

Bukarest 25 sierpnia. *Romanul* donosi, że minister wojny Andrian podał się do dymisyi. Bratiano obejmuje tymczasowo zarząd ministerstwa wojny, a minister sprawiedliwości Arion tymczasowo tekę spraw wewnętrznych. Oczekują tylko powrotu prezesa rady ministrów Galesko, aby przystąpić do dalszych zmian w sferach rządowych, lecz te nie miałyby wielkiego znaczenia, gdyż nie idzie o zmianę zasad.

Bukarest 24 sierpnia (przez Paryż). Bezzasadną jest pogłoska o przygotowaniach do nowego ruchu w Bułgaryi i wspieraniu takowych przez władze rumuńskie. Rząd rumuński gotów jest dziś jak i dawniej wstrzymać wszelki objaw mogący skompromitować neutralność rumuńską. (Bióro korespondencyjne taki tu robi przypisek: Ajencya Havasa w Paryżu przesyła nam niniejsze zaprzeczenie otrzymane ze źródła rządowego rumuńskiego).

Konstantynopol 25 sierpnia. Lesseps przybył tutaj.

Bombaj 22 sierpnia. Szyr Ali, którego wojsko obsadziło Kabul, obwołany został emirem Afganistanu. Mahomet Azim chan uszedł do Turkestanu.

Obiega od kilku dni wieść o podróży N. Pana do Galicyi wraz z N. Panią. Dochodzi nas ona z wielu stron; pominąć jej przeto dłużej nie możemy. W sferach wojskowych podają za cel podróży cesarskiej przeglądy wojskowe, które się pod Krakowem odbyć mają.

Jeden z dzienników lwowskich potwierdza przesłaną nam wczoraj wiadomość, że pierwszy odczyt wniosków p. Smolki i p. Zyblikiewicza stał na porządku dziennym ostatniego posiedzenia. Zdawałoby się jednak ze sprawozdania, że albo tak nie było, albo porządek dzienny nie został wyczerpnięty. Tymczasem jak donoszą, zbierano wczoraj na strzelnicy lwowskiej podpisy do petycyi, mającej w Sejmie poprzeć wniosek p. Smolki. *Dziennik Lwowski*, w którego biórze subskrypcya ta się odbywa, podaje dokument w całej osnowie; kilka słów o nim jutro powiedzieć nam wypadnie. Dziś tylko jedno stawimy pytanie: Pytycya kończy żądaniem adresu do Monarchy; czyżby sejm i na adres zdobyć się nie mógł bez nałożonej przez wiadome stronnictwo inicyatywy?....

Demokratyczny szwajcarski *Kuryer handlowy* wychodzący w Biel utrzymuje, co już zresztą wiadomo, że za plecami Holandyi stawiającej opór żądaniom pruskim względem wolnej żeglugi na ujściach Renu, stoi Francya. Ale dziennik ten mówi, że z tego właśnie powodu Prusy przewidują wojnę z Francyą i szukają w Austryi sprzymierzeńca. Gabinet wiedeński domaga się jednak w nagrodę, przypuszczenia Austryi napowrót do związku niemieckiego, co byłoby dla Prus zrzeczeniem się wyłącznej przewagi w Niemczech i oddaniem krajów południowo niemieckich pod opiekę Austryi. Jedyna nadzieja utrzymania pokoju leży w tem, że Austrya nie mogłaby pozwolić na zwycięztwo Francyi w Niemczech. Między Wiedniem a Berlinem toczyć się mają układy i przed zimą zapewne przyjdą do końca. *Corresp. du Nord-Est* utrzymuje, że ks. Hohenlohe czynił Cesarzowi Austryackiemu w przejeździe jego przez Monachium przedstawienia w imieniu Prus.

Morning Herald twierdzi, że Car Aleksander zapewniał książąt niemieckich, iż Rosya pragnie pokoju, a inne pismo mówi, że w Schwalbach mówił o potrzebie zachowania neutralności w przypadku wojny prusko-francuskiéj. Oczywiście na taki przypadek pomyślałaby Rosya o Wschodzie.

Mimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych z Paryża, Brukseli i Hagi, korespondent wiedeński do *Dresdner Journal* powiada, że w Wiedniu nie przestają dawać wiary pogłoskom o istnieniu przymierza między Francyą, Belgią i Holandyą lecz uważają takowe właśnie za rękojmię pokoju. Korespondent zastrzega się przy tem, aby go nie posądzano, iż wyraża myśl gabinetu wiedeńskiego. Zastrzeżenie to znaczy, że nie należy posądzać bar. Beusta, jako utrzymującego dawne stosunki z owym dziennikiem saskim, iż to on udzielił korespondentowi tej wiadomości.

Telegramy z Karlsruhe podane wyżej o obchodzie rocznicy konstytucyi badeńskiej mieszczą w sobie treść mów dwóch ministrów: spraw zagranicznych i wojny. Obie te mowy świadczą wyraźnie, a szczególniej mowa ministra Beyera, który nie przestał być jenerałem pruskim, iż rząd badeński zmierza już dziś jawnie do złączenia się z związkiem północnym, to jest z Prusami. Dążność ta była zawsze widoczną od wstąpienia na tron W. księcia, który ma za żonę córkę króla Pruskiego i okazało tę dążność postępowanie rządu badeńskiego tak w dawnym Bundestagu, jak podczas wojny r. 1866, ale teraz, po traktacie prażskim, dążność ta zmierza już widocznie do zniesienia granicy Menu. Austrya i Francya miałyby prawo zrobić z powodu tych mów zapytanie w Karlsruhe.

Nord szydzi sobie z doniesień *Constitutionnela* z Konstantynopola, które mówią o tworzeniu nowych band bułgarskich. Nie zdaje mu się to być jednak tak błahem, skoro cały przegląd swój temu jednemu doniesieniu poświęca i sadzi się na wykazanie jego niedorzeczności. Gdyby już nie co innego, to samo już osłonienie tego nowego najścia na Bułgaryę przez organ rosyjski, może wystarczyć za dowód, że ruch bułgarski liczy na sympatye Rosyi. Doniesienia wszelako tureckie nie ograniczają tego uczestnictwa Rosyi na samej uczuciowości, lecz wykazują udział czynny konsulów i ajentów rosyjskich wzdłuż dolnego Dunaju. Rząd rumuński rozesłał za pośrednictwem telegraficznego bióra paryskiego zapewnienia, że nie ma mowy o nowym zamachu na Bułgaryę. Natomiast *Corresp. du Nord-Est* zapewnia, że pod Ruszczukiem gotuje się pod okiem władz rumuńskich nowy napad na Bułgaryę. Zmiana ministeryum rumuńskiego znaczy tyle, że Bratiano, który dotąd kierował ruchem bułgarskim, zostawszy jeszcze ministrem wojny, znajdzie sposobność wspierania tego ruchu militarnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 sierpnia. *Debatte* dzisiejsza dowiaduje się, że delegacye zwołane będą nie dopiero po załatwieniu ustawy militarnej przez Radę państwa, lecz już wcześniej i zbiorą się w Peszcie, a prawdopodobnie jednocześnie z Radą państwa sejm węgierski obradować będzie.

Peszt 26 sierpnia. Dziennik *Hazank* oświadcza ze względu wezwania czeskiego do zawarcia związku czesko-polsko-węgierskiego, iż Węgrzy nie przyłożą ręki do propagandy słowiańskiej, z której tylko Rosya osiągnęłaby korzyść.

Paryż 16 sierpnia, wieczór. Dzienniki dzisiejsze zwracają uwagę na sprzeczność, jaka zachodzi między oświadczeniami pokojowemi *Constitutionnela* a artykułami wojowniczemi w *Pays*, który zapowiada, że Francya musi prowadzić wojnę z Prusami, jeśli te, jako będące pierwszemi co się zbroiły, wzbraniać się będą najpierwej przystąpić do rozbrojenia. *L'Epoque* pisze: Rosya zajmuje się na dobre projektem kongresu. Urzędowo nie zrobiono jeszcze przedstawienia w tym względzie.

Petersburg 26 sierpnia. Otrzymano tu doniesienia z Bułgaryi o utworzeniu dwóch band powstańczych, z których jedna wyruszyła do Macedonii. Pod Garbową przyszło do znacznej utarczki d. 15 sierpnia.

Madryt 25 sierpnia. Urzędowa *Gaceta* ogłasza ważne reformy administracyjne i zapewnia, że otwarcie kortezów nastąpi d. 10 października. Obawy niespokojności zupełnie ustały.

Kursa. Wiedeń 27 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58·—. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58.20. — Pożyczka narodowa 62·25. — Losy z roku 1860 83 90. — Akcye banku 728. — Akcye kred. 210 90. — Londyn 114·70. — Srebro 112·75 — Dukat 5.43.

Paryż 27 sierpnia, wieczór. Renta 71·12.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 26 sierp.		
Szeb. pol. st. za 100złr.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78
Banknoty pol. 100złr.	434	436
Ruble ros. za 100 rsr.	157	153½
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113¼	111½
Dukat ważny . . .	5 48	5 34
Napoleon d'or . . .	9 24	9 2
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¾	73¾
„ „ stare „	78¾	77¾
Oblig. indem. „	68½	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211½	207½
„ L. Cz. z całą wpł.	190½	186½
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 25 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 90	55 80
„ Pożyczka narod.	62 40	62 20
„ Metaliki na m. k.	58 10	58 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk.	77 —	76 50
„ „ chor. i b.	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67	66 30
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 25	71 75
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 10
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92
5% Boden Cr. austr.	101 25	100 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 50	169 —
„ „ „ 1854	78 25	77 75
„ „ „ 1860	84 30	84 10
„ „ „ 1864	96 40	96 20
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	136 25	135 75
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	172 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 50	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	729	727
Zakładu kredytow.	212 —	211 80
Żeglugi par. na Dunaju	532	530
Kolei półn. Ferdynan.	1858	1855
„ rządowej fr.-a.	245 20	245 —
„ zachodniej c. El.	161 50	161 —
„ Pardubickiej .	148 25	147 75
„ południowej .	182 80	182 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	142 —	141 50
„ Galicyjskiej .	209 25	208 75
„ Czerniow. . .	189 —	188 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 25	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	212 75	212 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 50	100 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 90	81 60
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 40	81 90
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 45½	5 44
Złoto al marco . .	5 43	5 42
Napoleondory . . .	9 15½	9 14½
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 50
Srebro, kupony . .	113 50	113 —
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½
Lwów 24 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 45	5 41
„ cesarski . . .	5 49	5 45
Półimperyał rosyjski	9 50	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 70¼	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	74 40
„ „ m. k.	78 50	78 10
Listy zast. banku hip.	87 25	86 75
Obligi indem. b. kup.	67 15	66 65
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	208 —
„ „ lwow.-czer.	186 50	185 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 25 sierpn,		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 80	84 30
„ „ 2 ser. „	79 30	78 90
kupon „	— —	— 70
Listy likwidac. „	69 —	68 60
kupon „	— —	— 94½
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 56
„ r. 1866 „	134 —	133 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	90 —

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera
Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański